

Ryzyko myślenia

JACEK MAJ

Rozmowy z Jerzym Nowosielskim to żarliwa obrona wiary w sztukę

Sztukę po końcu świata można czytać jako komentarz do twórczości malarza oraz dopełnienie znanych rozmów Zbigniewa Podgórcza. Różnorodna tematyka i intensywność myśli sprawia, że lektura tekstów przypomina – jak pisze we wstępie Krystyna Czerni – „wędrowkę szlakami bogatej wyobraźni”.

Zbiór wywiadów to żarliwa obrona wiary w sztukę utkana ze znanych miłośnikom Nowosielskiego leitmotivów. Malarz mówi o dzieciństwie, artystycznych i religijnych inicjacjach, erotyce, cierpieniu zwierząt, Ojcach Kościoła i surrealizmie. Zwierza się ze swoich rozterek, odpowiada na pytania o warsztat, literackie oraz filozoficzne fascynacje, a nawet zdaje relacje z podróży (np. do Wenecji).

W wywiadach roi się od paradoksów, nieoczekiwanych wolt i bezkompromisowych, wyrazistych sądów („Warhol to szmaciarz”), nie brak też humoru, gaszonego w późniejszym okresie przez pesymizm.

W czasach, gdy wszystko podszyte jest marketingiem, artysta przypomina, że prawdziwie wolnym można stać się tylko wówczas, gdy przestanie się martwić o swoją pozycję. „Mówi tak, bo osiągnął wszystko” – skomentował to znajomy grafik. To prawda, ale każdy, kto zna życiorys malarza, wie, że nie zabiegał on specjalnie o profity ani zaszczyty i że przejmował się losem uczniów.

Nowosielski był osobny nie tylko jako twórca, ale także jako myśliciel – nieufnie traktował wszelkie religijne i filozoficzne systemy. W konsekwentnym głoszeniu nadziei wiecznego zbawienia przypominał niekiedy o. Wacława Hryniewicza OMI, który od dziesięcioleci funkcjonuje właściwie poza głównym nurtem polskiej teologii. Obo oskarżano o herezję.

Artysta chciał prowokować, wytrącać z duchowego lenistwa. Już sama żarliwość, z jaką rozprawił o problemach wiary, czyniła z niego kogoś wyjątkowego w kraju, który nigdy nie wydał wielkich teologów czy heretyków. Narzekał, że współczesny Kościół zamiast wtajemniczać w sprawy święte, zajmuje się dydaktyką („ślizganiem się po powierzchni pojęć i dogmatów”).

ŚWIĘTY SEKS

Przeżyty za młodu etap ateizmu był dla malarza okresem oczyszczenia, wyzwolenia się z religijnego systemu nagród i kar. Wypomina on Kościołowi, że przestał traktować ewangelizację jako głoszenie radości i pilnuje, aby wszyscy myśleli tak samo. W krytyce instytucjonalnych form religii widać pokrewieństwo z Simone Weil, która dostrzegała w nich wiele pozostałości rzymskiego ducha imperializmu (posługiwanie się siłą, pokusa władzy).

Myśliciel próbował spojrzeć przez pryzmat *sacrum* na erotykę, która w polskim katolicyzmie bywa nobilitowana jedynie w związku z prokreacją. Uważał, że chrześcijaństwo, kryjąc idee manichejskie, tuszuje problem seksualności i wpędza ludzi w poczucie winy. Miłość płciową Nowosielski nazywa powrotem do raju, a kult maryjny analizuje w aspekcie ukrytego w chrześcijańskiej świadomości erotyzmu.

„Seks jest właściwie głównym motywem naszej produkcji filmowej, teatralnej, literackiej – mówił w 1973 r. – jest głównym tematem reklamy, całej naszej cywilizacji obrazkowej. To wszystko mamy ciągle wokół siebie i w jakiś sposób jesteśmy zmuszeni zająć wobec tego stanowisko”. Jeśli tego nie zrobimy – przestrzega artysta – pozostaniemy w stagnacji i moralnym filisterstwie. Prawdziwa sztuka erotyczna walczy z pornografią.

Artysta próbuje ośwoić cielesność, uduchowić ją, doprowadzić do „czystej, niebiańskiej radości”. Sztukę nazywa afirmacją fizyczności świata, który postrzega jako odbicie rzeczywistości transcendentnej. Malowanie to proces, w którym obnaża się on bardziej niż podczas spowiedzi czy psychoanalitycznego seansu.

Ziemia to dla Nowosielskiego negatyw nieba. Twórca obsesyjnie przypomina, że nasza rzeczywistość jest wynikiem kosmicznej katastrofy (grzech pierworodny), a sztuka – wyrazem tęsknoty za utraconym Edenem, antycypacją lepszego, bezpieczniejszego świata.

„Z rzeczywistością jest tak: najbardziej ewidentnie i namacalnie odczuwamy w niej obecność i realność zła, to odczucie jest właściwie powszechne. (...) To poczucie wypiera często ze świadomości wszystkie inne intuicje metafizyczne. Ale skoro jego obecność w rzeczywistości jest tak potężna i tak wszechwładna, to tym bardziej można podejrzewać, że pod nią czy ponad nią jest inna rzeczywistość, która jest w opozycji do niej i która jest ważniejsza. To jest rzeczywistość Ojca Niebieskiego”.

GŁÓD MIŁOŚCI

Jakim rozmówcą był Nowosielski? Poważnym i zarazem przekornym, chwilami przybierał wręcz rolę proroka, choć na nazbyt wydumane pytania potrafił odpowiedzieć: „Nie wiem, nie jestem aż tak dobrze poinformowany”. Jego pełne niekonsekwencji wywody mogą irytować, ale – z drugiej strony – czyż taki sposób mówienia o wierze nie jest gwarantem autentyczności?

Artysta nie obawiał się stawiania odważnych pytań ani demaskowania pozornie oczywistych odpowiedzi. Niejednokrotnie odnosiłem wrażenie, że obecność słuchacza dodawała mu odwagi, zachęcała do penetrowania kolejnych obszarów. Nie robił tego bynajmniej dla czystej intelektualnej gry. Z wywiadów przebija religijne przejęcie, gorączkowe poszukiwanie prawdy.

Erudycja malarza bywa bardzo powierzchowna, a podczas lektury trafiamy na efektowną zonglerkę faktami. Ta teologiczna brawura spotykała się z krytyką strażników ortodoksji. Nowosielski prowokował jednak dalej. Kpił z zacho-

wawczej ostrożności, lęku przed przekraczaniem granic.

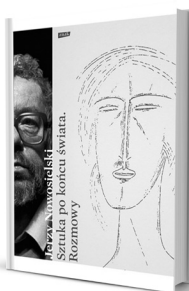
Jak mawiał, w tradycji prawosławnej człowiek ma wręcz nieograniczoną wolność wadzenia się z Bogiem, to jego prywatna sprawa. Nie cenił twórców i teologów, którzy tkwią w rzeczywistości pewnej, sprawdzonej, limitowanej przez kościelne normy. Postawę taką nazywał duchowym asekurancem i doktrynerstwem.

Cała kultura była dla niego wielkim wspólnym domem. Artysta nowoczesny, dzięki wyzwoleniu się z łańcucha następujących po sobie stylów, kategorii ewolucji i postępu, ma klucz do różnych tradycji: afrykańskiej, egipskiej czy gotyckiej i może z nich swobodnie czerpać. Malowanie to mieszanina intuicji i spekulacji, „malarstwo jest niemożliwe bez teologii, a teologia bez malarstwa”.

Nowosielski żywił eschatologiczną pewność, że nawet to, co zostało zepsute, będzie u kresu świata przywrócone do pierwotnego piękna, godności. Stąd jego zgoda na niedoskonałość i grzech. „Sztuka sakralna musi być w jakimś sensie zanurzona w grzechu sztuki świeckiej. Bez grzechu nie ma tutaj życia”. Malowanie można porównać do podążania tropem wymykającej się nadziei. „Doświadczenie sztuki to przedostatni próg, przedostatni stopień doświadczenia religijnego człowieka. Wszystko przecież, co później następuje, jest już tylko mistyką głębi”.

Zapytany w jednej z rozmów o to, co jest najważniejsze w życiu, odpowiedział, że jedyną rzeczą, która ostatecznie się podczas przechodzenia przez próg śmierci, jest miłość. Wszystko inne zostanie odrzucone. ■

► JACEK MAJ – historyk sztuki, doktorant Uniwersytetu Humboldtów w Berlinie



wybór i wstęp
Krystyna Czerni
Jerzy Nowosielski
Sztuka po końcu
świata. Rozmowy
Znak, Kraków 2012, s. 448